

**CZESŁAWA CHOJNACKA**  
ur. 1925; Natalin, k. Chełma



<b>Tytuł fragmentu relacji</b>	Ktoś musiał wiedzieć?
<b>Zakres terytorialny i czasowy</b>	Natalin; II wojna światowa
<b>Słowa kluczowe</b>	Natalin, Żydzi, Sprawiedliwi

**Ktoś musiał wiedzieć?**

Kiedy ta matka ich poszła do miasta i już nie wróciła, Niemcy ją złapali, to oni już się chowali, bo już Niemcy wjeżdżali na wieś. W Kamieniu na przykład byli Żydzi i tam Niemcy przyjechali samochodem i tych Żydów wszystkich pobili, leżeli na podwórzu tak jak śledzie pobite, tylko krew płynęła i oni od tej pory, jak Niemcy w Kamieniu pobili tych Żydów, zaczęli uciekać. Jak było ciepło to oni jeszcze tak się chowali to po lesie, to gdzieś po łąkach siedzieli w krzakach. Później, jak się zrobiło chłodniej, no to już chcieli do mieszkania. W mieszkaniu my ich trzymali, ale w dzień to chowali się w stodole, bo zawsze ktoś do nas przychodził, to musieli się chować, ale jak była taka chłodna noc, mróz, tośmy w nocy wychodzili i ich wołali do mieszkania, już w mieszkaniu oni spali, bo było zimno, raniutko wstawali i uciekali do stodoły, bo się bali, żeby ich nikt nie zauważył. Ja się bałam i oni się bali też.

Przyszła sąsiadka, ona nazywała się Usydóska, Usydós, taka była dobra sąsiadka, zawsze od czegoś ustrzegła. I przyszła ostrzegła, to bardzo dobrze, że nam powiedziała: „Uważajcie, bo mówią na wsi, że wy utrzymujecie Żydów” i myśmy powiedzieli i oni już uciekli do lasu. Oni tam jeszcze na drugi wieś chodzili, gdzieś tam się ukrywali, trochi w lesie, trochi na drugiej wsi, tak wszędzie po trochi, żeby się im się nie pokazać za bardzo.

Nosiliśmy im jedzenie, tylko już nie wiedzieliśmy, gdzie oni się ukrywają, bo nie pytałam, może oni by nie chcieli nam nawet powiedzieć, ale nosiło się w te same krzaki, w to omówione miejsce. Chleb się zawijało w szmatę, taki ręcznik się kładło i baniak z zupą, zawsze się na zmianę jakieś zupę gotowało i się nosiło, w ten krzak wstawiało i oni przychodzili i zabierali i później raniutko zabierałam ten baniak, pusty, nie było nic.

Mama gotowała, ja nosiłam, mama by nie dała rady, bo starsza była, a ja byłam młoda, sprytna. To przez kładkę, nieraz jak się kładka śliska to się wpadło do wody, przez wodę się przeszło, przez rzekę i do lasu, aby szybko, bo to pod nogami się paliło, żeby ktoś nie zauważył... to nie było takie proste. Siostra wiedziała [o ukrywanych Żydach], aleśmy nie chodziły tak razem we dwie, żeby to nie było widać, że nas dużo idzie tam, tylko osobno szłam. Czasem ona wyniosła, czasem ja poniosłam, ale przewaźnie ja, bo siostra była młodsza to tak bardziej się bała, a ja byłam odważniejsza, nie bałam się.

Później się te kontakty urwali, bo się wytworzyła partyzantka, także oni poszli do partyzantki. Pamiętam jak ruskie przyszli, to oni też przyszli z tego lasu, a on miał karabin, taki duży, sam był taki mały a ten karabin większy od niego był. A myśmy się tak z niego śmieli, a on był taki dumy, że to on z karabinem chodzi. On strzelać nie umiał, tylko ten karabin tak nosił, chyba, że go w partyzancie nauczyli strzelać.

Ktoś musiał wiedzieć, ale nikt nie powiedział, nie powiedziała ta sąsiadka, może ona sama widziała, bo to ona była najbliższą sąsiadką, może ona gdzieś wyszła za stodołę, czy gdzieś i zauważyła, jak oni chodzą w nocy, do stodoły wchodzą, wychodzą. Tylko, że ona nie chciała nam powiedzieć, że to ona sama zauważyła. Tylko tak powiedziała: „ludzie mówią, że u was są Żydzi”, że „wy przechowujecie Żydów”. Ale myśmy zaprzeczyli, że to nie prawda, a to była prawda.

Data i miejsce nagrania	2007-11-19, Chełm
Rozmawiał/a	Tomasz Czajkowski
Transkrypcja	Tomasz Czajkowski
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"